OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków czwartek 13 kwietnia 1933 — Nr 103

Czy mord zwykły, czy seksualny?

Tę sprawę omawiają biegli na tajnej rozprawie o zabójstwo Lusi Zarembianki

Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się z normalnem opóźnieniem.

Gorgonowa wydaje się spokojniejsza. Siedzi na ławie oskarżonych w futrze, kryjąc twarz w kołnierzu, przygnębiona i smutna.

Na wstępie przewodniczący dr. Jendl oznajmia, że trybunał postanowił zbadać jeszcze biegłych: prof. Hirszfelda z Warszawy, Lewandowskiego i Szymczyka, którzy przeprowadzali samodzielnie badania dowodów rzeczowych.

Następnie wchodzą na salę dr. Piro i dr. Dadler, którym pytania stawia prokurator.

Prokurator zapytuje dr. Dadleza, czy nie wyklucza on dżaganu jako narzędzia mordu. Z odpowiedzi biegłego wynika, że tylko jedna rana nasuwa wątpliwość, czy dżagan mógł być narzędziem mordu. Biegły mówi o swych doświadczeniach, próbując uderzeń na zwłokach.

ŚLADY KRWI

W dalszym ciągu prokurator dopytuje się o ślady krwi na narzędziu zbrodni. Według dr. Dadleza, narzędzie zakrwawione wrzucone do wody wtedy tylko nie zachowa śladów krwi, kiedy wrzucenie do wody nastąpiło przed skrzepnięciem krwi.

Dr. Dadlez dokonał 300 doświadczeń i ani razu nie zdarzyło się, by nie pozostały jasne plamy na narzędziu, wrzuconem do wody. Na dżaganie śladów nie znaleziono.

Czas skrzepnięcia krwi jest różny. Dr. Dadlez stwierdził w doświadczeniach, że już w 5 sekund wrzucone do wody i leżące w niej 8 godzin — wykazuje ślady krwi.

RANY ZA ŻYCIA I PO ŚMIERCI

Prokurator: Czy rany, zadane były Lusi za życia?

— Tak. Rany zadane za życia wykazują podbiegnięcia krwawe. Zadane po śmierci nie mają tych podbiegnięć.

WĄTPLIWOŚCI

Prokurator Szypuła zadaje dr. Piro szereg pytań w związku z jego wątpliwościami, ujawnionemi w czasie rozprawy na temat dżagana jako narzędzia zbrodni.

Dr. Piro wyjaśnia: Po sekcji zwłok byliśmy tego samego zdania z dr. Dadlerem, że wszystkie rany mogły pochodzić od dżagana. Wątpliwości mieliśmy od początku, a wzmogły się one po doświadczeniach przeprowadzonych przez dr. Dadlera. Dr. Dadler pokazywał mi wyniki tych doświadczeń na czaszkach zwłok.

Dochodzą do głosu dr. Axer i mec. Ettinger (adw. Woźniakowski narazie nieobecny).

Adw. Axer: — Na pierwszej rozprawie powiedział pan profesor, że jest mało prawdopodobne, by rany zostały zadane dżaganem.

— Tak — odpowiada dr. Dadlez.

Zkolei dr. Piro wyjaśnia w odpowiedzi na pytanie obrońcy, że sprawa plam krwi na dżaganie nie była poruszana, gdyż należało najpierw przeprowadzić doświadczenia, co było uskutecznione później.

Adw. Axer: — Czy ma pan te narzędzia, z któremi dokonywał pan doświadczenia?

— Tak, przywiozłem je ze sobą.

(Dalszy ciąg sprawozdania z procesu Gorgonowej na str. 2-ej)

Pytanie i odpowiedź

Oświadczenie Mac Donalda o pakcie 4-ch

LONDYN (PAT) — W odpowiedzi na zapytanie jednego z deputowanych o sprawę rokowań, dotyczących paktu czterech mocarstw, Mac Donald świadczył, że sprawa ta poruszona będzie prawdopodobnie na czwartkowem posiedzeniu Izby. Na zapytanie, czy premjer zdaje sobie sprawę z tego, że każdy pakt, udzielający jakichkolwiek ustępstw Niemcom, takim, jakiemi są one obecnie, byłby niezwłocznie potępiony przez cały naród angielski — **Mac Donald odpowiedział, że Izba wie doskonale, iż żaden tego rodzaju pakt nie jest przewidywany.**

Papen toruje drogę Hitlerowi do Rzymu

Narady z Mussolinim i w Watykanie

BERLIN (PAT) — Prasa donosi w obszernych sprawozdaniach z Rzymu o pobycie tam wicekanclerza Papena i przyjeździe min. Goeringa.

Papen oswiadczył dziennikarzom, że będzie przyjęty przez Mussoliniego oraz przez Ojca Świętego. Wczoraj Papen był przyjęty przez kardynała Pacelli'ego.

Jedna z agencyj niemieckich donosi, że starania wicekanclerza Papena zmierzają w kierunku uzyskania zgody stolicy apostolskiej na utworzenie w Niemczech nowej partji katolickiej, opartej na programie nacjonalistycznym. W kołach katolickich panuje przekonanie, że Ojciec Święty nie jest dla tej idei przychylnie usposobiony.

Co się tyczy wczorajszej wizyty wicekanclerza u Mussoliniego, to **ma ona na celu przygotować grunt do przyjazdu Hitlera do Rzymu, oczekiwanego z końcem kwietnia.**

BERLIN (PAT) — Biuro Wolffa donosi z Rzymu, że wicekanclerz Papen przyjęty został wczoraj po południu przez Mussoliniego w pałacu Weneckim. Rozmowa, trwająca około godziny, miała, według komunikatu Wolffa, bardzo serdeczny charakter.

Anglja i Włochy przeciw Sowietom

W Anglji została ogłoszona t. zw. „biała księga", w której ogłoszone zostały dokumenty, dotyczące aresztowania dwóch inżynierów angielskich w Sowietach. Według tych dokumentów inż. Thornton poddany był męczącym badaniom (jedno z nich trwało 21 godzin). Mac Donald, jedyny pozostający jeszcze w więzieniu, w czasie konfrontacji z Thorntonem miał oświadczyć, że otrzymał od Thorntona 4500 rubli na akcję szpiegowską. Thornton temu zaprzeczył. Ambasador angielski twierdzi, że zeznania Macdonalda były wymuszone.

Jak już podawaliśmy, Sowiety uważają, że Anglja rozdmuchuje znaczenie tego procesu, prowadząc akcję antysowiecką.

Akcja ta zbiega się z wystąpieniem włoskiego dziennika „Tribuny", nawołującego do „międzynarodowej walki z bolszewizmem". W Moskwie uważają ten głos za równoznaczny z propagandą „dyrektorjatu 4-ch mocarstw", którego jednym z celów jest utworzenie wspólnego frontu przeciwko Sowietom. **Prasa sowiecka łączy z planami antysowieckiemi fakt wizyty wicekanclerza niemieckiego Papena do Rzymu.**

67 dni strajku kolejarzy w Irlandji

naraziły koleje na ogromne straty

Wczoraj został zakończony trwający 67 dni strajk kolejarzy w północnej Irlandji. Strajk ten przyniósł ogromne straty w taborze kolejowym; wątpliwe jest, czy w bieżącym tygodniu komunikacja będzie uruchomiona. Nowe normy płac będą obowiązywały od 1 maja b. r., poczem ulegną rewizji.

Strajk obfitował w akty sabotażu, wykolejania pociągów z ofiarami w ludziach, zamachy bombowe, porywanie łamistrajków i t. p. **Został on zakończony głównie dzięki inicjatywie i energji Mr. Lemassa, ministra przemysłu i handlu w gabinecie de Valery i jednocześnie ministra Kolei Wolnego Państwa, które, jakkolwiek nie zaangażowane bezpośrednio w strajku, było narażone na dotkliwe straty wobec przerwy komunikacji z północą.**

5.265 bezrobotnych mniej

Ogólna liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy w dn. 8 b. m. wynosiła na terenie całego państwa 274.514 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 5.265 osób.

Samowola ziemian

Do Ministerstwa Opieki Społecznej złożona została skarga Związku Zawodowego Robotników Rolnych R. P. w sprawie postępowania właścicieli majątków ziemskich. Robotnicy rolni wskazują na to, że ziemianie nie stosują się do płac ustalonych z dniem 1 kwietnia przez komisję arbitrażową Ministerstwa Opieki Społecznej. W województwach poznańskiem i pomorskiem ziemianie redukują o 30 proc. obowiązującą taryfę. Robotnicy rolni proszą Ministerstwo o interwencję w sprawie samowolnych posunięć ziemian.

Wyrok za demonstracje w Sieradzu

SIERADZ (PAT) — Sąd okręgowy w Sieradzu rozpatrywał sprawę 21 osób, oskarżonych o udział w demonstracji przed magistratem m. Sieradza w dniu 17 grudnia ub. r. i o obrzucenie policji kamieniami. 19 oskarżonych skazano na kary od 1 do 6 miesięcy więzienia, dwóch uniewinniono. Obrońcy skazanych zapowiedzieli apelację.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8,89, rubel złoty — 4.73.

Anglicy bojkotują statki niemieckie

Dwie firmy łódzkie otrzymały z Anglji listy z zawiadomieniem, że jeśli firmy łódzkie prześlą zamówione towary niemieckiemi statkami, nie przyjmą one towarów. Jedna z firm holenderskich wysłała podobny list, żądając niewykańczania towarów przy pomocy wyrobów niemieckich.

SKRÓTY

Hydroplan włoski pobił **rekord szybkości, osiągając 655 klm na godzinę.**

—:•:—

Czterokrotny zwycięzca **w zawodach** balonów kulistych (o puhar Gordona Bennetta) z wielkiem uznaniem podniósł lot por. Burczyńskiego i por. Hynka, którzy osiągnęli na balonie kulistym 9700 metrów.

—:•:—

W dzielnicy Brodway w Nowym Jorku odbyła się wielka dwugodzinna manifestacja murzyńska. Policja rozgoniła manifestantów pałkami gumowemi.

—:•:—

Sowiecki łamacz lodów „Krasin" odkrył nieznaną wyspę, położoną na 76 stopni 10' szer. półn. i 59 stopni 55' dług. wschod.

—:•:—

Wicekanclerz Papen **ma ustąpić** ze stanowiska komisarza Prus, a obejmie reprezentację Niemiec **na konferencjach** międzynarodowych.

Reformy w nauczaniu

Ministerstwo Oświecenia ustaliło już program nauki w klasach pierwszych gimnazjum nowego typu (dawne klasy trzecie). Program przewiduje 2 godziny tygodniowo zajęć praktycznych, zwiększenie liczby godzin nauki języków obcych (do 6), 2 godziny poobiednie obowiązkowe na gry i zabawy.

Do kl. 1-ej będą przyjmowani uczniowie dawnych klas 2-gich i z 6-go oddziału szkoły powszechnej po zdaniu egzaminu z polskiego, przyrody i arytmetyki z geometrją. Wiek obowiązujący dla kl. 1-ej od 12 do 16 lat.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

DŻAGANEM, CZY NIE?

Adw. Axer stawia wniosek o pokazanie tych narzędzi. Przewodniczący odkłada tę sprawę na później i pyta:

— Więc na dżaganie śladów krwi nie znaleziono?

— Nie.

— Czy z charakteru ran wynika, że dżagan nie mógł być narzędziem zbrodni?

— Gdyby takiem narzędziem zadać cios silnie, czaszka uległaby pogruchotaniu. Dżaganem musiałyby być zadane ciosy bardzo lekko.

Adw. Axer zwraca się do dr. Piro:

— Czy zgadza się pan z dr. Dadlezem, że czwarta rana nie mogła być zadana dżaganem?

— Uważam, że mogła być zadana.

Adw. Axer: — Chodzi tu o stopień prawdopodobieństwa.

Dr. Piro: — Uważam to za mało możliwe.

Adw. Axer: — Czy zatem pan podtrzymuje swoje poprzednie orzeczenie?

Dr. Piro: — Osłabiam je.

Przewodniczący: — Co pan osłabia?

Dr. Piro: — Osłabiam moją opinję. Nie uważam, żeby to było prawie wykluczone. Słowa „mało prawdopodobne jest, prawie wykluczone, aby czwarta rana na głowie denatki była zadana dżaganem" — są zbyt silnie powiedziane. Należy je zmienić w ten sposób: „mniej prawdopodobne jest, prawie wykluczone..."

Przewodniczący: — Ale to jest mniej jasne. Czy dżagan jest możliwy jako narzędzie mordu?

Dr. Piro: — Tak. Na rozprawie lwowskiej rozpatrywaliśmy sprawę, czy czwarta rana może pochodzić od dżagana. Robiliśmy doświadczenia, przestudjowałem odpowiednie dzieła i doszedłem do wniosku, że doświadczenia te nie są przekonywujące, gdyż odbywają się w warunkach innych, niż zbrodnia brzuchowicka.

Adw. Ettinger: — A dlaczego panowie nie robili dalszych doświadczeń, jeśli uznali tamte za złe?

Dr. Piro: — Mówiliśmy o tem z dr. Dadlezem.

Dr. Dadlez jeszcze dodaje wyjaśnienia i w rezultacie stwierdza, że dżagana, jako narzędzia zbrodni nie wyklucza, ale uważa to za mało prawdopodobne.

Na pytanie prokuratora dr. Dadlez jeszcze raz wyjaśnia sprawę plam krwawych i oświadcza, że wytarcie śladów krwi możliwe jest tylko przy kilkakrotnem wycieraniu z dużą ilością wody.

NARZĘDZIA MORDÓW

Dr. Dadlez na żądanie przewodniczącego przynosi z poczekalni paczkę, a w niej narzędzia, z któremi dokonywał doświadczeń. Są to narzędzia zbrodni z muzeum anatomicznego, a więc sztaby żelazne, dłuta, siekiera, młotek, bagnet.

Wszystkie te przedmioty dr. Dadlez składa na stole sędziowskim i przewodniczący pokazuje je sędziom przysięgłym. Dr. Dadlez objaśnia wszystko dokładnie, odpowiadając na szereg pytań.

DUŻO KRWI?

— Jak wiele krwi używał pan do prób?

— Poprostu nurzałem narzędzie we krwi.

— A czy dżagan był powalany dużą ilością krwi?

— O ile wiem, musiało jej być na dżaganie dużo — mówi dr. Dadlez.

Dr. Piro zaprzecza temu. Twierdzi, że krwi mogło być niewiele, gdyż rany nie są cięte, a tłuczone.

Adw. Axer: — A czy pan wie, że na ścianie była rozpryśnieta krew.

Dr. Piro: — Tak, wiem, ale nie wiem, w którem miejscu.

Adw. Axer: — Nad głową ofiary.

Dr. Piro: — Nie widziałem. Zresztą i w takich wypadkach bywa, że na narzędziu jest krwi niewiele.

Adw. Axer: — Jakim sposobem? To chyba nieprawdopodobny jakiś wypadek.

Dr. Piro: — No, tak...

Dr. Dadlez: — Rany były tłuczone, ale dochodziły aż do kości, a wiec nastąpiło przeciecie naczyń krwionośnych i musiał być duży upływ krwi.

PROF. OLBRYCHT

Przewodniczący zwalnia biegłych i na salę wchodzi prof. Olbrycht.

Prof. Olbrycht przyniósł ze sobą na rozprawę kawałki czaszek, książki i plik opisów, orzeczeń i t. p.

JAK LEŻAŁY ZWŁOKI?

Biegły omawia najpierw, jakie było położenie zwłok. Na zasadzie przewodu sądowego wnioskuje, że głowa i ręce były poruszone przez Stasia Zarembę i jego ojca, którzy usiłowali ratować Lusię, stosujac sztuczne oddychanie. Dr. Csala badał puls, ruszaiąc jej rękę. Dolna część ciała nie była jednak poruszana, dopokąd nie przybył lekarz sadowy, dr. Dawidowicz. Położenie ciała zostało utrwalone na fotografji i opisane w protokóle. Zwłoki leżą nawznak, prawa noga wyciagnięta, lewa zgięta w kolanie i odchylona nazewnątrz.

Sekcia, według prof. Olbrychta została dokonana we Lwowie z cała skrupulatnościa i na jej zasadzie można wydać ścisłe orzeczenie.

RANY

Prof. Olbrycht drobiazgowo omawia poszczególne rany, znalezione na głowie ofiary i na kawałkach kości czaszki, które przyniósł ze soba, pokazuje je sędziom. Wyjmuje też całą czaszke, przyczem oświadcza, że to nie jest czaszka Lusi.

NARZĘDZIE

Prof. Olbrycht zgadza się z orzeczeniem lekarzy lwowskich, że rany zostały zadane narzędziem twardem, tępokrawędzistem. Narzędzi tego rodzaju jest bardzo wiele i przy nich trudno ustalić, czy dane narzędzie było istotnie użyte przy dokonaniu zbrodni.

Prof. Olbrycht pokazuje znów kość czaszki z dziurą, która powstała od uderzenia młotkiem. Stwierdza też biegły, że jak i lekarze lwowscy, dokonał szeregu doświadczeń, uderzając w odpowiednie kości różnemi narzędziami. Doświadczenia te można uważać tylko za próby, gdyż inny może być wynik na zwłokach, a inny na człowieku żywym.

— Gdybym miał do rozporządzenia samobójcę — mówi prof. Olbrycht, — któremu mógłbym zadać takie same uderzenia, dostałbym się sam na ławę oskarżonych.

Z doświadczeń swych wyciągnął prof. Olbrycht wniosek, że rany, jakie znalezione zostały na głowie Lusi, mogły być zadane dżaganem.

— Niema jednak dowodu, że zabójstwo dokonane zostało dżaganem, ale niema dowodów, że mord był popełniony nie dżaganem. Z ran nie można wywnioskować, czy zabił mężczyzna, czy kobieta. Dżagan jest tak ciężki, że wystarczy go opuścić na skroń, by nastąpiła śmierć. Oskarżona jest na tyle silna, że rany te zadać mogła.

JAK ZADANE BYŁY RANY?

Rany zostały zadane z lewej strony, kiedy Lusia spała na prawym boku. Następne uderzenie zostało zadane w głowę przez włosy lub przez kołdrę. Lusia w tym momencie instynktownie podniosła rękę do obrony i dlatego wystąpił siniec na ręku.

Na zasadzie sekcji zwłok i zeznań świadków można ustalić, ze śmierć nastąpiła między godz. 12 a 12 min. 30. W żołądku znaleziono niestrawione jeszcze pierożki z mięsem, które Lusia jadła o godz. 9-tej wieczorem na kolację.

ŚLADY KRWI

Prof. Olbrycht omawia następnie ślady krwi na dżaganie.

Czas krzepnięcia krwi zależny jest od temperatury. Przy temperaturze 13 stopni, która panowała w pokoju Lusi, krew krzepnie w przeciągu 18 i pół minuty. Krew więc mogła być zmyta, zanim zdążyła skrzepnąć.

Prof. Olbrycht wraca znów do omówienia doświadczeń i stwierdza, że wyniki doświadczeń są zupełnie odmienne na zwłokach, niż na osobach żywych. Przytacza doświadczenie, że 25-letnia topielica została trzykrotnie przejechana przez wóz i na ciele nie znaleziono żadnych śladów przejechania.

POKAZY

Prof. Olbrycht pokazuje następnie sędziom czaszkę człowieka zamordowanego uderzeniem drąga i uderza tym drągiem w czaszkę kilkakrotnie. Uderza też nożem w czaszkę człowieka, który został zamordowany uderzeniem noża w głowę.

Niezwykle zaciekawienie budzi prof. Olbrycht, kiedy bierze do ręki dżagan i uderza nim w jedną z czaszek. Czaszka pozostaje nieuszkodzona.

Przewodniczący zarządził następnie przerwę, a po przerwie znów biegły prof. Olbrycht staje przed sądem.

Sędziowie przysięgli zapytują prof. Olbrychta, czem wytłumaczyć niezgodność szerokości ran z szerokością dżagana.

Prof. Olbrycht odpowiada, że szerokość ran nie zawsze odpowiada rozmiarom narzędzia. Rana zadana nożem może być szersza od szerokości ostrza, jeśli w chwili jej zadania człowiek szarpnął się, może być większa, jeśli była zadana końcem ostrza.

TAJNA ROZPRAWA

Obrona oświadcza, że nie jest przygotowana do zadawania pytań, prosi więc o przegrupowanie materjału. Przewodniczący wówczas zarządza opróżnienie sali z publiczności, gdyż dalszy ciąg rozprawy będzie tajny. Na sali pozostają tylko lekarze oraz 4-ej dziennikarze, jako mężowie zaufania obrony.

Rozprawa tajna przeciągnęła się dwie godziny.

Dzisiejsza rozprawa rozpocznie się również jako tajna, gdyż w dalszym ciągu prof. Olbrycht będzie omawiał deflorację ofiary

PROF. OLBRYCHT PRZYGOTOWAŁ ŚWIETNIE REFERAT

Z referatu, wygłoszonego przez prof. Olbrychta, widać, że do orzeczenia przygotował się bardzo starannie, studjując odpowiednie dzieła i przeprowadziwszy szereg doświadczeń.

Niewątpliwie na tym samym poziomie stoi ta część jego referatu, która jest przedmiotem tajnej rozprawy.

CZY MORD SEKSUALNY?

Książki z zakresu medycyny sądowej, studjowane przez prof. Olbrychta, zawierają opisy zbrodni. Z opisów tych wynika, że morderstwa seksualne popełniane są na pustkowiu lub też w mieszkaniach samotnych prostytutek. Dokonywują takich zbrodni obłąkańcy, a w przypadku zbrodni brzuchowickiej jest to bardzo wątpliwe, by mógł na teren willi wtargnąć zboczeniec.

Tego rodzaju mordercy dokonywują też zazwyczaj kilku zbrodni jedna po drugiej. Tak właśnie postępował Landru — Sinobrody. Kuba Rozpruwacz, Kürten — zwany Wampirem z Düsseldorfu.

„PODOBNA" ZBRODNIA

W tem miejscu należy też przypomnieć omawianą w czasie procesu lwowskiego zbrodnię, dokonana na osobie 12-letniej Józefy Neuwert. Rozeszła się wtedy pogłoska, że dziewczyna została zamordowana w podobny sposób i w podobnych okolicznościach, co Lusia. Otóż podobieństwo to, jak wyjaśniło dochodzenie oraz ówczesne badanie dr. Dadleza, nie zachodzi. Dziewczynkę znaleziono w studni, z głową zanurzoną w wodzie, z nogami do góry. Dziewczynka mówiła o swem samobójstwie, gdyż dokuczała jej kochanka ojca. Badanie dr. Dadleza doprowadziło do stwierdzenia, że dziewczynka uległa za życia defloracji, została następnie uduszona, a zwłoki wrzucone do studni. W wypadku zabójstwa Lusi zachodzi podejrzenie, że defloracja dokonana została już na zwłokach ręką.

Wszystko raczej zdaje się przemawiać za tem, że zbrodnia brzuchowicka — to zwykły mord z symulacją mordu seksualnego.

Ostateczne wyniki badań biegłych, a więc ustalenie charakteru mordu: czy był to mord zwykły czy seksualny, niewątpliwie podane będą na rozprawie jawnej.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 15,35 Program dla dzieci: „Jak posiejemy, taki będzie plon". „Zagadki i szarady". 16,00 Płyty. 16,20 Odczyt historyczny dla maturzystów. 16,40 „Pamiętnik niepospolitego człowieka". 17,00 Konkurs miesięcznika „Muzyka". 17,40 „Kto podlega ubezpieczeniu pracowników umysłowych". 18,00 Odczyt dla maturzystów „Polska współczesna". 18,25 Pieśni. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza." 19,30 Feljeton literacki „Nawrócenie religijne w powieści polskiej". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert Towarzystwa Oratoryjnego (Poznań). W przerwie komunikat sportowy. 22,00 „Na widnokręgu". 22,15 Muzyka. 22,40 Odczyt w języku czeskim p. t. „Romantyczność ziemi".

TRANSMISJA KONCERTU ORATORYJNEGO Z POZNANIA

Dziś o godz. 20,00 rozgłośnie „Polskiego Radja" transmitują z Poznania koncert oratoryjny w wykonaniu chóru Towarzystwa Oratoryjnego i orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Władysława Raczkowskiego i Stanisława Wiechowicza. Na uwagę zasługuje „Polskie Requiem" Witolda Maliszewskiego. Będzie to pierwsze wykonanie tego ciekawego utworu.

Wesoły Kącik

SPRAWUNKI CIOCI



Kto z nas nie ma krewnych z prowincji? Więc i ja mam też. Ciocię Otylję z Koziobródek.

Ciocia Otylcia, korzystając z taniej wycieczki do stolicy, przyjechała na parę dni i zajechała do mnie.

Poco ciotka z prowincji przyjeżdża do Warszawy?.. Po zakupy... Kapelusz dla siebie, płaszcz wiosenny dla wujka i t. d. i t. d.

Wierzcie mi, ciotka z prowincji jest kochana, kiedy umrze i zostawi spadek. Ale ciotka z prowincji, przyjeżdżająca po sprawunki, jest gorsza od zarazy.

Przez całe dwa dni pobytu cioci Otylci musiałem z nią latac po sklepach, jak opętany, dźwigać jej pakunki, oprowadzać ją, wybierać, oglądać, targować...

Wreszcie wszystko kupiła, a ponieważ zabrakło jej gotówki, zapłaciła część, resztę zaś przyrzekła, że przyśle za parę dni na mój adres.

Odetchnąłem z ulgą, kiedy wyjechała. Ale już po dwóch dniach otrzymałem list:

„Mój kochany! Nie masz pojęcia, co myśmy narobili. Wujkowi się płaszcz nie podoba i twierdzi, że słono przepłacony. Mój kapelusz też tu się nikomu nie podoba. Całe miasto mówi, że fatalnie leży... Odsyłam ci więc pocztą i płaszcz i mój kapelusz... Proszę cie odbierz pieniądze. W Koziobródkach dostanę znacznie taniej".

Pobiegłem z listem do magazynów. Nawet słyszeć nie chcieli o przyjęciu towaru zpowrotem... Żądali ode mnie zapłacenia reszty, bo się za ciotkę zobowiązałem.

Nazajutrz z rana przyszła z poczty paczka... Płaszcz i kapelusz... Poszedłem do sklepu, w którym kupiono płaszcz, położyłem go na ladzie i uciekłem... To samo zrobiłem z kapeluszem...

Ale po godzinie odesłano mi zpowrotem do domu. Zrozpaczony wysłałem do ciotki depeszę:

„Nie chcą przyjąć. Odsyłam".

Po paru godzinach otrzymałem odpowiedź: „Broń Boże nie przysyłaj, bo zwrócę".

Pomimo to wysłałem paczkę zpowrotem do Koziobródek. Ciotka mi po trzech dniach odesłała...

Próbowałem znów podrzucić w sklepie. Odesłali...

Po raz drugi wysłałem do ciotki, ciotka po raz drugi odesłała....

Tak już od paru tygodni wędruje wkółko, wujka płaszcz i ciotki kapelusz. Pojęcia nie mam, co z tego wyniknie.

Napoleon Sadek

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Z teki detektywa

Warszawski „Sinobrody“

W artykule p. t. „Tajemnica nadwiślańskiej pustyni“ w dniu 28 marca — omawialiśmy szczegółowo sprawę tajemniczego morderstwa nad brzegiem Wisły, którego ofiarą padła młoda, o nieznanem jeszcze wówczas nazwisku, kobieta. Opierając się na danych śledztwa, wyraziliśmy wówczas przypuszczenie, że mordu mógł dokonać *tylko ktoś z pośród bliskich i dobrych znajomych kobiety i że, mimo pewnych pozorów, nie jest to mord na tle erotycznem, lecz raczej ponury epilog jakichś porachunków osobistych.*

Zbrodnia została wykryta, sprawca ujęty i okazało się, że nasze przypuszczenia sprawdziły się co do słowa!

Nieszczęśliwa padła ofiarą zbytniej łatwowierniści, którą wyrafinowany zbrodniarz potrafił wykorzystać dla celów korzyści osobistej, by wkońcu swą ofiarę z zimną krwią zamordować — z chwilą, gdy zaczęła mu przeszkadzać.

Przypomnijmy pokrótce dzieje zbrodni. W domu sędziny H. przy ul. Konopackiej 10 pracowała w charakterze służącej 31-letnia Władysława Szrajberówna. Była to pracownica rzetelna, ale z usposobienia kobieta dość lekkomyślna, czego dowodem, że nie będąc mężatką miała dwoje dzieci: 14-letniego syna, który wychowywał się u rodziny w Łowiczu i 4-letnią córka — w Warszawie. W czasie służby u państwa H. Szrajberówna zapoznaje zamieszkałego w tymże domu Czesława Bendycha. Bendych jest elektrc monterem, ma żonę i troje dzieci. Jest to człowiek o wyglądzie zbrodniarza i twarzy zżartej przez jakąś chorobę; ciemny typ, o czem zresztą — później. Mimo to Bendych zdołał wkrótce pozyskać względy „panny Władysławy“, pożycza od niej pieniądze, bada grunt, czy jest aby więcej forsy, wreszcie proponuje małżeństwo. Szrajberówna jeszcze się waha i mówi, że przedtem poradzi się z rodzicami, którzy mieszkają w Łowiczu. Bendych godzi się na zwłokę, pod warunkiem, że do Łowicza pojadą razem. Nie chce swej ofiary wypuścić z rąk... Szrajebrówna wzięła urlop od sędziny, pojechała z Benrychem do Łowicza i więcej już nie widziano jej nigdy w domu przy ul. Konopackiej.

W kilka miesięcy potem — policja znalazła na brzegu Wisły kobietę, zamordowaną dwoma strzałami z rewolweru. Kule przeszyły głowę nawylot i dopiero gdy pod ciałem zaczęto kopać — znaleziono je w ziemi. Były kalibru 7,65... Ale niedość znaleźć kule; trzeba przedewszystkiem wiedzieć, kim jest zamordowana, a to, mimo czynionych wielu usiłowań, nie dało się stwierdzić. Śledztwo utknęło w połowie drogi i dopiero przypadek, ten najlepszy sprzymierzeniec detektywa, zdołał rozjaśnić mrok. Tym przypadkiem były... baby wiejskie, handlujące nabiałem!

Sędzina H. już oddawna kupowała masło, jaja i śmietanę od kobiet z Łowicza. Gdy ostatnio przyszły z nabiałem do mieszkania sędziny, ta zapytała, co się dzieje z Władzią. Baby spojrzały po sobie: faktycznie to Władysława, służąca pani sędziny była w Łowiczu u rodziny z tym swoim „mężem“. Ale już kilka niedziel, jak wyjechali do Warszawy. Nawet dziwne, że Władzia u pani jeszcze nie była, bo w Łowiczu gadała, że prosto na Konopacką do „swojej pani“ pojadzie i tam zostanie...

Słowa bab zastanowiły i sędzine; nagle przyszedł jej na myśl, niewiadomo dlaczego, trup kobiety, znaleziony nad Wisłą, o czem czytała w gazetach. Nie wierzyła, żeby to mogła być Władzia, ale na wszelki wypadek, chcąc się upewnić — poprosiła wieśniaczki, żeby poszły do prosektorjum — zobaczyć trupa.... Baby poszły i... w zwłokach poznały służącą pani sędziny, a ich dobrą znajomą — Władysławę Szrejberównę.

Dalsze śledztwo potoczyło się już w przyśpieszonem tempie. „Romans“ Szrajberówny z Bendychem nie był tajemnicą — mówiły o nim głośno nawet okoliczne kumoszki. Tegoż dnia, kiedy nazwisko zamordowanej stało się wiadome — do mieszkania Bendycha w domu Nr. 10 przy ul. Konopackiej wkroczyła policja. Aresztowany — początkowo wypierał się jakiejkolwiek łączności ze zbrodnią; owszem, znał Szrejberównę, bywał z nią, obcował, ale nic więcej. Dopiero gdy przeszukano dokładnie mieszkanie zbro



CZESŁAW BENDYCH

dniarza i należącą do mieszkania piwnicę znaleziono pod warstwą ziemi zakopany rewolwer kaliber 7,65. Błyskawicznie przeprowadzona ekspertyza dowiodła, że kule, które przeszyły głowę służącej padły z lufy tego właśnie rewolweru. Nie było już co kręcić: Bendych przyznał się do zbrodni.

Popełnił ją, by się uwolnić od Szrajberówny, która zaszła przez niego w ciążę i, jak mówi, natrętnie domagała się pieniędzy. Pod pretekstem przyjacielskiej pogawędki zwabił ją w ustronne miejsce nad Wisłą. Mieli porozmawiać i — raz jeszcze zostać kochankami... Gdy kobieta rozpościerała na trawie chustkę — huknęły zgóry dwa strzały, które ugodziły ją śmiertelnie.

Bendych jest typem notorycznego zbrodniarza. Ma on za sobą już przeszłość kryminalną, karany był za kradzieże, a ostatnie lata działał głównie wśród służących. Uwodził naiwne dziewczęta, zabierał im, pod pozorem ożenku, ostatnie ciężko uciułane grosze, utrzymywał się z tego a gdy ofiarę wycisnął docna — szukał innej. W przeciągu ubiegłych lat przeszło przez ręce Bendycha coś 15 pokojówek i kucharek wraz z ich oszczędnościami i ubogą „biżuterją“... Czy aby wszystkie one żyją? Czy któraś z nich nie podzieliła oby tragicznego losu Szrajberówny i Anczewskiej? Oto zadanie, nad rozwiązaniem którego głowi się obecnie Urząd Śledczy. Bendych siedzi na Pawiaku. Jest ponury, milczący i zły; przeczuwa snać, że szarych murów i krat — aż do końca swego życia nie opuści...

(elmar)

Tajemniczy „doktór Popolo“ aresztowany w Stryju

Policji w Stryju (Małopolska) udało się aresztować wyjątkowo sprytnego oszusta, który grasował poprzednio wśród kolonji polskiej we Francji, a ostatnio — na terenie miast Małopolski. Oszust ten, nazwiskiem *Aleksander Kendus jest ciekawym typem wykolejeńca życiowego.* Z zawodu — robotnik, Kendus wyemigrował w 1926 roku do Francji, gdzie wkrótce zrezygnował z uczciwej pracy. Został „astrologiem“ i „profesorem magji“. Jako astrolog Popolo, — lub „fakir“ Ra — ogłaszał się w wielu polskich i francuskich pismach, podając przytem, że specjalnością jego jest *udzielanie porad matrymonjalnych drogą korespondencji.* Sporo niewiast szło na lep tych ogłoszeń, a „profesor“ Popolo wybierał co najkorzystniejsze oferty i przesyłał fotografje... Aleksandra Kendusa, podając jeden ze swoich adresów. Przy fotografji widniał dopisek: *„oto twój człowiek! Twarz jego widziałem w transie!“* Naiwność kobiet nie ma granic, to też sporo było takich, które zawarły z Kendusem znajomość, nie wiedząc, iż mają zarazem „okoliczność“ ze znakomitym astrologiem.

Tymczasem na podejrzaną działalność Kendusa zwróciła uwagę policja francuska, — ustalono bowiem, że wszedł on w kontakt z *handlarzami żywym towarem i że prawdopodobnie dla nich „pracuje“.*

Kendus jednak poczuł, że jest śledzony:: wziął nogi za pas, wsiadł w Lille do pociągu i zwiał do Polski, gdzie wypłynął odrazu we Lwowie, jako elegancki „Polak z zagranicy“. Bywał stale w kawiarni Georg'ea, zawierał znajomości z kobietami, namawiał, obiecywał, w końcu wywiózł pewną młodą lwowianeczkę do Stryja, gdzie go w końcu policja aresztowała pod zarzutem stręczenia kobiet do nierządu. Uprowadzoną ze Lwowa panienkę — zamierzał, Kendus wywieźć wogóle z kraju, obiecując jej posadę tancerki w rumuńskim kabarecie.

W pokoju hotelowym Kendusa znalazła policja maszynę do pisania, drukowane horoskopy grafologiczne, podpisane imieniem „doktora Popolo“, liczne zdjęcia pornograficzne oraz obszerną księgę z adresami młodych kobiet w Polsce i we Francji.

Od sztucznej brody — do czapki szofera

Ileż razy czytamy w powieściach kryminalnych o detektywie który genjalnie potrafi zmieniać swoją powierzchowność, ileż razy oglądaliśmy w filmach sensacyjnych scenki, kiedy starszy pan o jowialnej twarzy i wielkiej siwej brodzie w mgnieniu oka przybiera postać młodego gentelmana o stalowem spojrzeniu i znaczku policji kryminalnej w klapie surduta?! Któż z nas wreszcie w wieku młodzieńczym nie marzył o przyklejonych wąsach, by udawać rozbójnika lub... policjanta i móc „straszyć“ ludzi?! Wąsy, siwy zarost, broda lub wkońcu specjalna odzież, oto jakie są, w mniemaniu wielu osób, niezbędne akcesorja pracy agenta policji śledczej. Tymczasem w istocie rzecz dzieje się znacznie prościej i bez cienia „romantyzmu“. Owszem, lat temu dwadzieścia — uciekano się do charakteryzacji, by drogę zmiany wyglądu wyśledzić przestępcę, dziś jednak przestępcy stali się bardziej przebiegli i podejrzliwi. Zresztą i „nauka“ w las nie idzie, to też chcąc się ukryć przed okiem śledzonego, należy używać środków bardziej dowcipnych, niż fałszywa broda, tem bardziej, że w dzisiejszych czasach, kiedy „brodacze“ stali się rzadkością — muszą oni zwracać uwagę bardziej od każdego innego gładko ogolonego przechodnia. Charakteryzacja tego typu została dziś przez policję niemal kompletnie zarzucona, natomiast stosowane jest dość często, również i przez policję naszą, stosowanie odzieży pewnego fachu by zależnie od okoliczności, łatwo było mieć na oku przestępcę. Często zatem detektyw wychodzi na miasto zmieniony nie do poznania: szara zniszczona bluza, ciemne spodnie, żółte, poplamione wapnem kamasze, na głowie czapka z daszkiem, w ręku manierka z kawą. — Któżby poznał w tym pomocniku murarskim wywiadowcę, który ma powierzoną sobie misję wykrycia zręcznego złodzieja — wśród gromady uczciwych robotników. Albo szofer? Taki sam, jak setki jego kolegów z taksówek warszawskich. Siedzi, zdawałoby się, zupełnie obojętnie nad kierownicą przed jakimś domem. Opuszczona chorągiewka świadczy, że szofer czeka na pasażera. Istotnie, czeka, ale na kogoś, kto ukrył się w tym domu lecz prawdopodobnie wkrótce wyjdzie na ulicę.

Zdarzyło się nawet w pewnej aferze szpiegowskiej, że obserwowany już szpieg wsiadł do taksówki, przy kierownicy której siedział... detektyw. Nie trzeba dodawać, że to ułatwiło kolosalnie jego zadanie...

*

Zdarza się, że detektyw przybiera postać posłańca, zdarzało się również i tak, że był przez kilka nocy kelnerem. W tym ostatnim wypadku chodziło o wykrycie szajki handlarzy narkotyków, co też się „kelnerowi“ w zupełności powiodło. Bardzo często też musi policjant przeistoczyć się w gamonia wieśniaka; jest to bodaj że najtrudniejsza i nie dla wszystkich dostępna rola, bowiem być fałszywym chłopem między prawdziwymi chłopami — to sztuka nielada. Znacznie natomiast łatwiej wystąpić w charakterze światowca i w nieskazitelnie skrojonym fraku bywać w t. zw. „wyższych sferach“.

Detektywi we frakach — to nieodłączny warunek bezpieczeństwa na wszystkich większych balach, redutach, a nawet przyjęciach towarzyskich, gdzie biżuterja na białych szyjkach i różowych paluszkach staje się łupem wcale ponętnym i — dla zręcznego złodzieja nietrudnym do zdobycia. Przykład tego mieliśmy nawet w ubiegłym karnawale w Warszawie na balu maskowym w Teatrze Wielkim, kiedy to pan we fraku — detektyw złapał za kark złodzieja — markiza...

*

Więc chociaż opowieści o sztucznych brodach i przyprawionych wąsikach należą w dzisiejszych czasach do baśni jedynie — dobry detektyw, tak jak dobry aktor, powinien być człowiekiem o stu różnych obliczach...

(l. m.)

Czek hrabiego Gomeza De Sabatte

Hiszpański szlachcic, hrabia Gomez de Sabatte mieszkał stale w Paryżu, gdzie zrobił dobre wrażenie. Zwłaszcza u dam ognisty Hiszpan miał takie powodzenie, że bez wahania powierzały mu wiele, wiele cennych rzeczy. M. in. również piękna hrabina de la Mejoroda i markiza de Casttello powierzyły hrabiemu swoją biżuterję, która była warta około 100.000 franków. Hrabia miał zająć się spieniężeniem kosztowności, gdyż i wielkie damy miewają chwile słabości „finansowej“. Tak się „zawinął“, że piękne panie nie zobaczyły ani kosztowności, ani pieniędzy! Hrabia został aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia i postawiony przed sądem paryskim, dokąd również przybyły obie poszkodowane.

— Jestem gotów zwrócić paniom pieniądze, gdyż kosztowności te zostały mi skrodzione! — oświadczył hrabia. — Czy suma 100.000 franków wystarczy?

Ach, ach! Damy były zachwycone. Oczywiście, że skwapliwie się zgodziły, wzięły od hrabiego czek, który ten na miejscu wypisał i, przepraszając tysiąckrotnie, opuściły sąd; wślad za niemi wyszedł hrabia, którego sędzia natychmiast zwolnił.

Czyż trzeba dodawać, że czek, wypisany w sądzie przez hrabiego de Sabatte był fałszywy? Wyszło to najaw dopiero następnego dnia, kiedy sprytny oszust pozostawił już daleko poza sobą granice Francji, uwożąc w walizce biżuterję pięknych pań. Szuka jej teraz policja całej Europy.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Maciek wyjął z kieszeni pomiętą kartkę. Był to mały liścik, który kiedyś pisała mu Lilijka.

Położył go przed sobą i usiłując zręcznie podrobić ten charakter pisma, napisał:

„Kochany Bolciu,

znasz zapewne piosenkę: „Kobiety zmienne są" i przysłowie: „Stara miłość nie rdzewieje". Otóż jedno i drugie to wielka prawda, bo właśnie teraz doświadczyłam to sama na sobie.

Nie mówiłam ci nigdy, że zanim cię poznałam, kochałam do szaleństwa przyjaciela dzieciństwa, niemal brata, z którym mieliśmy się pobrać.

Bolesne okoliczności, których tu przytaczać nie mogę, nagle rozchwiały to małżeństwo.

Byłam tak zrozpaczona, tak nieszczęsna, że właśnie tylko ta rozpacz rzuciła mnie w Twoje ramiona... nie miłość, o, nie!...

Nie chcę więc Cię dłużej łudzić. Rozstańmy się lepiej, póki czas. Wyrzekam się szczęścia, które mi ofiarowałeś, prosząc o moją rękę i... wracam do mojego dawnego ukochanego, bo zdaję sobie sprawę, że nie potrafiłabym żyć bez niego.

Lilijka."

Dał ten list France i zapytał:

— Czy to nie jakby ta sama ręka pisała? Powiedz sama... poznałabyś?

Franka najpierw spoglądała tylko na litery. Ale mimowoli przeczytała również treść i wybuchnęła gniewem. Czyżby rzeczywiście tamta miała wrócić do Maćka?

Maciek śmiał się z niej:

— Uspokójże się, głupia!.... Czy nie rozumiesz, że to ma być zemsta?

— A jednak... ta Lilijka?...

— Jest mi oddawna najzupełniej obojętna. Kocham teraz tylko ciebie... Przyjadę po ciebie taksówką. Szofer, — brat Andrusa — jest naszym człowiekiem i wszystko pójdzie, jak z płatka. Najważniejsze, że list dobrze podrobiłem. Mówię ci, że jestem zmarnowany talent. Mógłbym podpisywać weksle za największych bogaczy. Niktby się nie poznał.

Zaadresował list do Bolka, poczem rzekł:

— A teraz muszę napisać jeszcze jeden, także babski, ale inny.

I nakreślił:

„Szanowny Panie,

jestem jedną z koleżanek Lilijki z pracowni i w imieniu wszystkich koleżanek pragnę Pana ostrzec, bo jesteśmy wszystkie do głębi oburzone, jak ona Pana zdradza.

Z dobrego źródła wiem, że ma randkę dziś wieczorem około ósmej ze swym nowym kochankiem. Uda się z nim do jego domu na Targówku..."

Dopisał pełny adres swej meliny i podpisał:

„Jedna z koleżanek Lilijki".

— No — rzekł — robota skończona, teraz kolej na przyjemność...

Franka tylko na to czekała...

— — — — — — — — —

„Miłość" trwała do rana, poczem Maciek wyszedł i zabrał się do wykonywania swego planu.

Była to właśnie sobota. Maciek już zdążył wyśledzić, że Bolek wszystkie sobotnie wieczory spędza w kole medyków. Nie bywał więc w te wieczory pod pracownią i Lilijka szła do domu sama, wychodząc z pracy później, bo w soboty zawsze bywało wiele pilnych rzeczy do wykończenia na niedzielę.

Postanowił porwać Lilijkę i uwięzić ją.

Ale gdzie? Znalazł za Marymontem niedaleko Wisły chatynkę w głębi ogrodu, w której odnajął dwie komórki, specjalnie w tym celu.

Coprawda, z Artenem umówił się, że ją wrzuci do Wisły. Ani na chwilę jednak nawet mu na myśl nie przychodziło, aby wykonać ten punkt umowy. Szalona miłość, jaką pałał ku Lilijce, nigdyby mu nie pozwoliła na to.

Gdy wrócił do siebie, Grosik szepnął mu:

— Aleś, brachu, wymizerowany! Byłeś z Franką! Mój Boże, gdybym to ja tak mógł mieć najładniejsze dziewczęta Warszawy....

— Tę ci mogę odstąpić w każdej chwili...

— Dziękuję za dobre chęci. Nie skorzystam. Zbyt jest w tobie zadurzona. Nie dałbym rady...

— Toś niedołęga! Nie sztuka być bohaterem z taką, co cię kocha. Zdobądź taką, co cię nie chce — to sztuka!

Następnie wydał rozkazy co do dzsiejszego wieczora. Raz jeszcze obejrzał chatynkę za Marymontem i doszedł do wniosku, że jest dobra, bo odległa od wszelkich zabudowań. Gdyby Lilijka krzyczała, wzywała pomocy — nikt nie usłyszy...

Wrócił do miasta, wypił kilka większych dla animuszu i poszedł pod pracownię, czekając na Lilijkę...

Już była dziesiąta, a jeszcze okna pracowni były oświetlone i Lilijki nie było widać.

Maciek już się lękał, czy przypadkiem Lilijka nie wyszła wcześniej, wysłana na miasto, a stamtąd już udała się wprost do domu...

Postanowił to sprawdzić. Wszedł do przeciwległej owocarni i zatelefonował, prosząc do telefonu Lilijkę. Gdy mu odpowiedziano: „W tej chwili", powiesił słuchawkę i odszedł. To mu wystarczyło.

Czekał cierpliwie i rzeczywiście około jedenastej wysypał się z pracowni rój dziewcząt, a między niemi Lilijka.

Udała się na róg Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej i czekała na tramwaj. Maciek domyślił się, że Lilijka pojedzie linją „M", wysiądzie za mostem Poniatowskiego i pójdzie w kierunku Grochowskiej.

Było mu to bardzo na rękę, bo o tej porze za miastem jest pusto.

Stało się zgodnie z jego przewidywaniami. Lilijka rzeczywiście tam wysiadła i ruszyła w drogę ku Grochowskiej. Tymczasem z Wisły szła gęsta mgła. Widać było zaledwie o kilka kroków dookoła.

Lilijka szła jednak śmiało przed siebie. Zaniepokoiła się dopiero, słysząc miarowy krok, zdążający za nią przez cały czas. Ponieważ mgła sie zgęszczała, Maciek musiał zbliżać się do Lilijki coraz bardziej, aby nie stracić jej z oczu.

Lilijka biegła coraz szybciej....

Wtem ujrzała przed sobą blask latarni samochodowych, które przeszywały gęstą mgłę. Lilijka rzuciła się ku taksówce, chcąc dojechać resztę drogi do domu, aby uniknąć niebezpieczeństwa, które bezwiednie wyczuwała.

Gdy już - już chciała wejść do taksówki, silna ręka schwyciła ją za ramię, a druga zacisnęła usta.

Zdążyła jeszcze tylko krzyknąć:

— Ratunku!...

Ale jeden raz zaledwie...

Szofer taksówki rzeczywiście przybiegł na pomoc, ale... Maćkowi. Nic dziwnego: był to brat Grosika, specjalnie tu przez Maćka zamówiony. Grosik też był tu. Maciek wydał krótki rozkaz:

— Siadaj obok brata!...

Szybko wepchnął Lilijkę do wnętrza taksówki i zawołał:

— Gazu!...

Nie słuchał już nawet wołania Grosika, który jęczał:

— Maciek, pozwól mi wejść do środka!... Ja tu zmarznę na gnat! Nie mam kożucha, jak brat mój...

Maciek zbyt był zajęty Lilijką, która zemdlała ze strachu.

Potrząsał nią coraz silniej: daremnie.

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Co ten szatan jeszcze knuje?..

Z otuchą w sercu wróciła panna Halina późnym wieczorem do domu. Zmęczona przeżyciami dnia i dłuższym okresem czasu, podczas którego nie zażywała morfiny, czuła się bardzo źle. Znużenie ogarnęło członki, od czasu do czasu ciało jej przebiegały dreszcze, słabe narazie oznaki tak zwanego „głodu morfiny", sprawiającego potworne cierpienia narkomanom, których pozbawi się trucizny.

To też wbrew postanowieniom i przysięgom pierwszą czynnością, po przyjściu do domu, było wydobycie z ukrycia pudełka z ampułkami morfiny i zrobienie sobie zastrzyku.

Morfina wlała w jej żyły jakby nowe życie. Już spokojna rozebrała się i dość prędko zasnęła.

Zasypiając tuliła jeszcze do siebie w marzeniach Sławka, do którego czuła bezgraniczną wdzięczność za dobroć serca i zaufanie, które jej okazał, nie wierząc potwornym oszczerstwom Marka.

Zapowiedzianego spotkania oczekiwała spokojnie, pewna już swego Sławka. Myślała tylko, jak zmiażdżyć Marka pogardą, by nie ośmielił się już więcej rzucać na nią potwarzy, oczerniać w ohydny sposób w oczach narzeczonego. Wiedziała zresztą, że Sławek nie będzie się z nim widywał a sama postanawiała z całą stanowczością zerwać wszelką znajomość z oszczercą.

Do cukierni Jackowskiego poszli we dwoje.

Usiedli przy bocznym stoliku na piąterku, by swemi osobami nie zwracać niczyjej uwagi i to wszystko, co mają sobie powiedzieć, nie wyszło poza nich troje.

Marek już oczekiwał.

Panna Halina spodziewała się raczej, że nie przyjdzie. Przecież mógł zgóry się domyślać, jaki będzie wynik spotkania. Przecież wiedział najlepiej, że wszystko bezczelnie nakłamał, że ona po rzuconych na nią oszczerstwach mogła go tylko znienawidzieć, stracić resztki sympatji, jeśli kiedykolwiek do niego ją żywiła.

A jednak przyszedł!

Wstał, ukłonił się. Nie podali sobie rąk. Sławek ostentacyjnie trzymał je w kieszeniach, Halina trzymała go jedną ręką pod ramię, drugą zaciskała torebkę.

Zasiedli w milczeniu przy stoliku, czekając, aż odejdzie kelner, usłyszawszy zamówienie.

— Chciał pan słyszeć decyzję moją — podjęła panna Halina. — Nie wiem, czego się pan mógł spodziewać, bo przecież dobrze pan wiedział, że kocham tylko mojego narzeczonego. Jak pan widzi, wszystkie oszczerstwa, które pan miał czelność opowiadać memu narzeczonemu, nie wpłynęły na nasze uczucie. Ani pana potworne, wstrętne potwarze, ani też żadna siła nie rozłączy nas... Tak się nie walczy o ukochaną kobietę! Tak spotwarzyć można tylko kogoś, kogo się nienawidzi, a uczynić to może tylko człowiek, o podłym charakterze.

Marek patrzył na blat marmurowy stołu i wodził po nim powoli palcem. Nie odzywał się ani jednem słowem.

— Niech pan przyjmie do wiadomości — ciągnęła dalej panna Halina, — że nie wskóra pan nic przeciw naszej miłości. A poza tem od tej chwili nie jesteśmy już nawet znajomymi. Zechce pan za pomnieć o mnie całkowicie!

— Przejrzałem i ja pana — wtrącił Sławek, — i poznałem pana wartość moralną! To też uprzedzam pana zgóry przed wszelkiemi skutkami, jakie mogą nastąpić, jeśli pan w jakikolwiek sposób ośmieli się zaczepić moją narzeczoną, lub będzie usiłował chociaż zbliżyć się do niej... Będzie pan miał wtedy do czynienia ze mną... A nie radzę tego panu— oparł silną zaciśniętą pięść na stole.

— Zdaje się, że nie mamy nic więcej sobie do powiedzenia! — dorzuciła panna Halina.

— Owszem, jeszcze jedno — wstrącił Sławek, — zakomunikuje pan swej wspólniczce, a byłej przyjaciółce mojej narzeczonej, pannie Maryli, żeby uważała również znajomość z Haliną za skończoną. Jesteście obydwoje ludźmi bez czci i bez sumienia, wystarczycie całkowicie sami sobie, ale wara wam wciągać w wasze podłe życie moją narzeczoną! Zrozumiał pan?

Marek podniósł oczy. Chwilę patrzył w oczy Sławka, wyraźnie zdziwionego bezczelnem spojrzeniem. Marek jednak nie wytrzymał długo silnego i jasnego wzroku Sławka. Opuścił znów spojrzenie na blat stołu. Nie podnosił się jednak. Milczał.

— Co on znów knuje potwornego? — przemknęło przez myśl panny Haliny. — Czy szykuje nowe oszczerstwo? Do pamiętnego wieczora nawet nie wyobrażała sobie, by mógł istnieć człowiek na tyle nikczemny, by mógł w jej obecności rzucić tak wymyślną potwarz. Teraz, kiedy wiedziała, że Marek jest zdolny do wszystkiego, zadrżała. Co obmyślił tak szatańskiego, tak potwornego, że nie spalił się ze wstydu pod gradem obelg, rzuconych mu w twarz, pod ciosem wykazania jego nikczemności, że siedzi nadal, szykując się do ataku?

Zniecierpliwiony Sławek wręcz zapytał:

— Wydaje mi się, że pan nie ma nic więcej do powiedzenia, zatem żegnamy pana!...

— Myli się pan... — powiedział wolno Marek, cedząc każde słowo, — mam jeszcze wiele do powiedzenia...

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

XXVII-my i ostatni dzień ciągnienia

GŁOWNE WYGRANE

1.000.000 zł. na nr.: 61415p.
20.00 zł. na nr.: 147890.
10.000 na nr.: 45347.
5.000 zł. na nr.: 140988.
2.000 zł. na n-ry: 9798 53221 61709 62326 62599 65350 74294 89794 95000 98650 102551p 106192 106276 109929 120101 128750 130413 133847 137479.
1.000 zł. na n-ry: 603 4754 16631 17908 21646p 24173 26027 28798 31907 32805 32084p 32203 33250 46062 46506 51045 62661 67606 68907 69422 69288 72780 101353 112551 116348 120488 123119 130487 131974 136751p 145912.

STAWKI DO PRZERWY

328 650 1298p 436 512p 994p 2374 3168 430p 3505 758 956 4074 90 231 857 5171 407p 717 6878 7008 622 33 909 8030p 513 911 72 9104 69 9596p 736

10321 536 708 11448 716 824 938 43p 12383 12746 807 13036 89 792 857 14031 276 15337 614 15787 97p 822 16380 541 641 17030p 94 540 18222p 533 842p 989 19068 301 942

20319 576 83 651 21095 250 351 76p 743 50 22336 609 18 978 23100 520 707 24139 381 488 24575 793 824p 25214 46 342p 562p 26193 749 26893 27057p 82p 90 155 518 930 28007 26 66p 29029 90

30183 588 715p 31053 251 545 813 76p 32156p 620p 46 837 33266p 35129 35129 90 423p 651 841 36068 702 31788 386 726 76 681 38047 241 373 37378 721 943 39090p 176 538p 607 33 904

40285 402p 943 70 41266 968p 42230p 423p 54 43429 626 44061 72 379 565 674 45281 743 811 45855 836p 46045 655 733 49 859 78 47051 72 376p 414 544 52 636 722 997 48163 94 245p 48330 408p 704 49326p 635 93

50683 760 51014 501 741p 52360 97 776 881 52948 53080 234 338 72 848 902p 54321 58 424 54473 821 912 55127 93 605p 56253 665 724 77p 57122 57 96 416 563 58867 919 59207p 692 953

60063 440 524 865 959p 61405 795 985 62018 62048 59 254p 312 691 63285 300 64047p 140 64293p 615 819 65073 151 597 66011 91 131 42 66167 523 746 67040 148 320p 24 619 68496 643 68775 69066 240 343 553

70138 80 215 331 71096 369 409 544 753 852 72118 84 760 73474 540 667 962 74425 559 926 75258 865 76168 251 417 545 768 897 57026 78024 78140p 668 842 79249 306p

80055p 430 852 987p 95p 81176 350 410 651 82003 41 230 625 949 86 83402 645p 84668 85087 368 559 944p 66 86221 309 94 573 87144 246 87392p 451 74 506p 88575 89114p 41p 235p 626

90686 91186 708 84 92002 298 543 689 93030p 97 239 737 94022 30 449 756 95031 466 78 871 96 96102 254 455 962p 97256 869p 89 96p 99031 50 400 629p

100148 630 730 967 101011 24 107 327 492 994 102098 100 236 352 666 774 103002 42 471 649 103817 963 104107 238 788 930p 105688 805 106381 629 741 44 978p 107115p 297 344 468 108619 721 109464 566 74 611 849 952

110067 170 250 470 526 941 111150 380 408 894p 112795 113943 114046 115414 775p 821 858p 116060 137 69 239 97 331 824p 57 117454 118300 14p 408 119076 655p 727 859

120027 604p 18 67 121254 841 942 122048 73 144 223 304 08 123141p 280p 578 124218 124317p 536p 125316p 21 845 61 96 956 126070 86 408 694 127009 274 492 570 868 129048 73 105p 371 649 99 722 887

130044p 122 305 94 780 988 131757 132080p 280p 399 601 730p 963 133024 92p 247 484 547 92 631 780 914 134030 69 172 663 79 772p 954 135113 412 644p 136089 206p 81 615 743 911 16 137140 63p 562 777 85 138152 573 718 842 139387 469p 691

140812p 141200 402 63 844 982 142781 143214 515 85 93 823 144109 654 738 86 145140 49 637 739 943p 146263 839 147019 224 389 649

STAWKI PO PRZERWIE.

163 965p 1050p 83 89p 311 472 579 785 2105 117 661 710 857p 901 36 3200 307 42 416 25 57p 3573 616 86 734 950 81 4038 223 46 486 515p 4957 5063 96 122 491 649p 902 12 6129 252p 686 6955 67 7005 13 410 608p 805 8014 272 82 357 8649 54 928 40 9014 299 413 631 705.

10277 377 451p 91 835 11149 469 72 74 534 731p 12043 48 183 555 806p 15 937p 13121 270 322 73 639 777 960 74 75 14037 41 88 845 15177 348 438 550 906 20p 78 16059p 64 264p 338 434 590 93 750 74 800p 17145 212 42 46 308 59 969 18031 36 532 608 821 52 93 984 19237 491 522p 71 652 789 861p 904 98.

20912 21116 19 21 207 325 429 546 787 22034p 292 581 969 23378 474p 652p 943 24205 23 442 916 25006 [illegible] 67 250 339 88 899 952 26173 294 410 569 719 72p 929 27282 350 442 650 876 28075 150 328 473 510 29083 845 93.

30114 458 568 927 79 31086 110 57p 244 89 433 536 39 55 845 959 32090 380 442 44 534 75 615 31 923 33066 34076 89 193 35081 377 413 452 6 28 938 36251 338 467 641 852 65 917 926 37092 163 508 94 38528 122 234 310 13 64 641p 849 895 39828 975

40072 85 93 405 593 41541 701 38 830 919 42197 202 490 576 623 722 63 824 68 43228 325p 498 977 44095 164 290 307 92 457 68 83 540 690p 744 45067 248 468p 547p 739 854 904 51p 46068 325 59 519 958 47355 453 550 776 48307 98p 290 323 45 400 503 775p 959 49138 207 515 612 13 23 75 832.

50734p 59 816 913 85 51127 551 658 739 862 950 52134 205 422 65 563p 53184 218 301 522 551p 617 740 833 54077p 265p 301p 898p 55407 589 691 866 938p 56021 226 52 699 706 88 57051 62 197 375 766 58048 209 42 317 391 534 500 02 802 958 59152 70 434 46.

60171 200 63 73 306 63 77 488 725 921 61962 376 444 551 934 62034 190p 262 65 341 567 631 750 810p 928 63230 76 416 708 64176 245 367p 404 914 65109 429 511p 35 77 609 703 852 66p 66047p 132 44 79 244 98p 334 927 67010 29 80 135p 82 247p 376 717 894 928 68071 94 313 83 594 911 30 69115 309 478 529 541 633 880 826.

70095 213 54p 377p 731 51 75 985 71056 367p 424p 502p 81 72149p 228 45p 413 20 80p 655p 699 721 872 75064 92 157 206 471 501p 758 870 76077 52 434 42 73 854 945 77014 69 232 235 50 329 57 77 995 78420 562 602 822p 93p 79015 155 260 572 818 935.

80019 190 232 693 805 37 942 81025 425p 585 652 754 858 82178 467 822 902p 36 83002 21 79 279 552 952 804 531 626p 27 816 85143 238 342 564 628 832 963 86063 70 256 405 17 481 686p 728 76 87032 287 388 857 88049 50 243 386 678 915 49 89124 26p 381 423 37p 603 97 99 746 47.

90108 201 67 655 91151 263 434 46 742 944p 92135 238p 558 610 28 828 942 93064 194 427p 444 781 939 94000p 27 260 77 427p 70 551 642 719 809 10 966 95016 96086 245 85 457 564 65 669 935 97605 40 868 969 98288 310 431 662 744 62 99 856 99125 206 52 323 31 408 85 737 807 91p 935

100017 54 165 478 697 819 68 101034 112 215 225 58 78 87 413 539 660 920 102042p 44 328p 92 813 38 99 915p 103142 88 213 39 243p 315 409 85 93 608 754 856 914 30p 33 952 104037 162p 94p 247 329 782 85 852 907 105191 95 318 30 476 98 543 75p 637 801 106035 55 289 333p 414 513 79 674 739 838 929 48 107078 183 264 425 692 779 108140 210 27 31 431 33p 585 715 26 851 948 109167 227 437 697 893p.

110237 389p 423 507 839 919 86 111008 162 279 353 112071 165p 272p 812 113011p 60 103 228 337 365 607p 813 993 114053 204 47 295 385 95 434 548 692p 951 115102 73 267 287 682 714p 116129 507 655 920p 117375 623 45 92p 872p 118047 198 419 734p 856 925 119018 210 21 23 572 617 36 747 871 930.

120055 199 314 489 599 684 121003p 95 109 130 496 604p 50 802p 122148 89 251 67 368 436 84 571 803 62 123062 189 256 358 512 513 879 952 124083 108 339 442 545 821 125100 220p 85p 384 751p 959 126008p 82 138 55 97 203p 33 312 80 553 768 893 58p 127037 146 67p 230 674p 128108p 18 270 374p 423 77 522 664 782 855 58 79p 910 41p 129179 455 561p 707 42 93 903.

130067 190 210 24 92 400 746 999 131014 31 32 74 165 218 376 435 570 82 626p 132014 15 137 73 84 86 201 300 39 546 80 697 701 736p 88 133309 39 539 134074 183p 225 467 517 719 79 135065 410 14 62 136094 159 218 572 623 79 713 51p 137019p 37 123 157 247 304 79 482p 659p 770 86 946 138201 46 553 677 907p 23 139143p 401 40 611 760p 868 83.

140006 91 211 529 617 876 88 918 141018 168 251 78 328 462 554p 56 869 922 37 142033 105 248 62 413 209 14 87 143334 744 933 144065 360p 565 616 41 733 36 145067 68 234 299 383 146497 702 936 147322 63 535 711 965.

Przestępcy nie powinni być... karani!

(m.) Medycyna zrobiła ostatnio tak wielkie postępy, że nie dziwimy się, gdy dochodzą do nas wieści o jakichś nowych metodach leczenia najgroźniejszych chorób. Zgoła jednak rewelacyjnie brzmią wiadomości, które rozeszły się przed paru dniami.

Oto znany uczony Maks Trap, wydał dzieło, poświęcone niezwykłemu zagadnieniu: „Czy możliwem jest uleczyć... przestępców z ich zbrodniczych skłonności?". Okazuje się, że sprawą tą interesują się oddawna lekarze amerykańscy i wiele zdziałali na tem polu.

Ustalono (podobno), że przestępstwo jest chorobą jak każda inna choroba, a więc: tyfus, rak i t. d. Na tej podstawie należy wysnuć wniosek, że każdy przestępca dostaje się za kraty, czy na szubienicę zupełnie... niewinnie.

Albowiem tak samo, jak każdy chory nie może odpowiadać za to, iż nosi w sobie zarazki choroby, nie można winić człowieka, który posiada zarazki... przestępczości!!!

Od wielu lat czynione już były próby przez lekarzy, mające za zadanie usunąć z organizmu przestępcy „zarazki", względnie unieszkodliwić i w ten sposób nie dopuścić do ich dalszego rozwoju.

W Kalifornji, San Francisco tego rodzaju zabiegi były już dokonywane. I tak stwierdzono u groźnych przestępców, że posiadają na płucach jakieś narośle, a u oszustów (wielkiego kalibru) — anormalny rozwój mózgu. Lekarze orzekli jednak, że operacje nie są możliwe do przeprowadzenia.

Obecnie, dzięki nowoczesnym metodom, lekarze amerykańscy zamierzają przeprowadzić eksperymenty na chłopcach i dziewczynach, u których wzmiankowane anormalne twory zostały stwierdzone.

W więzieniach amerykańskich przeprowadzono szereg prób, ale rezultaty są dotychczas nieznane.

Z eksperymentów wynika jednak dowodnie, że słaby rozwój gruczołów mózgowych powoduje zanik pamięci, czyni człowieka zgryźliwym, złym i t. d.

Ciekawe są pod tym względem autentyczne wypadki, które niedawno temu rozegrały się w kilku miastach.

Znany pisarz niemiecki B. bez żadnej istotnej przyczyny strzelił do dwóch przechodniów, następnie usiłował targnąć się na życie. Zamiar ten udaremniono.

Na rozprawie sądowej B. tłumaczył się, że w krytycznym momencie poprostu dostał zaćmienia mózgowego i nie wiedział, co się z nim dzieje.

Obrońca pisarza, jako okoliczność łagodzącą podał, że cała rodzina zabójcy to epileptycy. Inny znów przestępca zastrzelił swą pasierbicę, a żonę udusił. A mimo to sędzia uniewinnił go, gdyż okazało się, że jest on obciążony dziedzicznie.

Niezmiernie charakterystycznem jest następujące zdarzenie: 22-letnia przestępczyni głosem, przepojonym łzami, oświadczyła sądowi, że wogóle nie wiedziała, co się z nią dzieje.

Nie mogła w nocy zamknąć oka i stale gnębiły ją myśli dokonania jakiegoś napadu rabunkowego. Walczyła z upiornemi myślami ale wkońcu uległa. I wtedy odzyskała spokój.

Zkolei ogarnęła ją manja samobójcza. Były już chwile, że porywała rewolwer, ale nadludzkim wysiłkiem odrzucała go precz.

Dopiero niespodziewane aresztowanie położyło kres jej męczarniom.

Czy wiecie że...

W najbliższym czase zostanie zbudowany pomnik genjalnego wynalazcy, Tomasza Edisona. Koszt budowy pomnika (wysokość pomnika 50 mtr.), wynosić będzie 1.000.000 dolarow.

:—:

(m) Znawcy twierdzą, że osioł jest zwierzęciem inteligentniejszem niż koń. Kwestja uporu osła („uparty, jak ...osioł") jest tłumaczona w ten sposób, że osioł ma silniejszą wolę od konia!

:—:

(m) W archiwach Londynu znajduje się niezwykle ciekawy edykt (rozkaz) królowej Elżbiety (r. 1580). Na mocy tego edyktu zakazuje się dalszej budowy nowych domów w Londynie, gdyż miasto staje się zbyt duże.

:—:

Według opinji farmerow w Kongo, oranie zapomocą słoni opłaca się narazie bardziej, niż oranie traktorami! Spodziewać się jednak należy, że po paru ulepszeniach, traktor wyprze słonia z roli tak łatwo, jak to uczynił z koniem.

ADAM TY-SKI

Tajemniczy blondyn

Z pamiętników inspektora Marcon

VI.

— Przypuśćmy, że nic nie zauważyłem — powiedział, uśmiechając się chytrze. — O czem to miałem mówić? Aha, o mojej obserwacji. Zająłem miejsce przed domem sir Clifford'a o dziesiątej. Długo przechadzałem się po ulicy, a z domu nikt nie wyszedł. Wreszcie, wszędzie pogasły światła. Czekałem wciąż. Nagle boczna furtka uchyliła się cichutko i na ulicę wyszedł sir James Clifford. Szedłem za nim o jakieś dwadzieścia metrów, gdy naraz zatrzymał przejeżdżającą taksówkę i wsiadł do niej. Wokół nie było widać innej, szybko więc dopadłem tej taksówki i uczepiłem się ztyłu. Przejechałem tak porządny kawał Paryża aż taksówka zatrzymała się na wybrzeżu Sekwany. Zanim pasażer wysiadł, zdołałem ukryć się we wnęce jednej z bram. Clifford zapłacił; odesłał taxi. Gdy auta już nie było widać, przeszedł na drugą stronę ulicy i usiadł na ławce. Byłem pewien, że to jakaś randka i, prawdę mówiąc, spodziewałem się zobaczyć wkrótce markizę de Crecy.

— No i kto przyszedł?

— Niech pan zaczeka! — uspokoił mnie młodzieniec. — Po dwudziestu minutach Clifford wstaje i włazi w jedną z przecznic. Zanim go dogoniłem, upłynęło parę minut, a tymczasem on zniknął mi z oczu. Myszkowałem jakiś czas po okolicy, gdy nagle mija mnie niewielki samochodzik, a w nim przy kierownicy — Clifford. Tak mi się wydawało przynajmniej, bo nie było go wyraźnie widać.

— I co z tem autem?

— Też wsiąkło gdzieś. Poszedłem na próbę do tego garażu, no i spotkaliśmy się...

Wystarczało mi to! O ile nawet sir Clifford nie był tym napastnikiem, miał bezwątpienia z nim jakąś łączność. Udaliśmy się szybkim krokiem do niego. Byliśmy już na ulicy, na której mieszkał, gdy z jego domu wyjechał potężny Chrystler, a zaraz za nim ów mały samochodzik. Za późno było ich łapać.

Rzuciłem się do najbliższego komisarjatu i wnet numery i sygnalizacja obu aut rozesłane były do wszystkich posterunków przy bramach Paryża, z poleceniem zawiadomienia o ich przejeździe.

Po dziesięciu minutach przyszedł meldunek z bramy Wersalskiej: — oba auta wyjechały z Paryża.

Natychmiast zaalarmowaliśmy posterunki żandarmerji w przyległych departamentach. Powoli nadchodziły meldunki jeden za drugim.

Oba auta, wciąż razem, przemknęły przez Wersal. Po jakimś czasie widziane były w Dreux, z rana minęły Argentan.

W tej chwili wiedziałem już, co o tem myśleć. To była przecież droga, prowadząca do Graubille, portu nad La Manche, w którego okolicy była posiadłość Clifford'a.

O dziewiątej odchodził ekspres Paryż — Granoville. Skoczyłem po odpowiednie papiery do szefa, zabrałem parę niezbędnych przedmiotów, kajdanki i zdążyłem z Jerzym do pociągu akurat na pół minuty przed odjazdem.

O pierwszej byliśmy w Granoville, po godzinie miejscowy autobus przywiózł nas do Champeaux. Posiadłość Clifford'a znajdowała się tuż nad brzegiem morza.

*

Pochmurny, wietrzny dzień. Zlekka falista płaszczyzna, poprzecinana sadami, bliżej morza rozciągająca się monotonnie, pokryta bujną trawą. Brzeg spada stromo do morza.

— Co oni tu porabiają? — pyta Jerzy.

Wskazałem mu horyzont na północo - zachodzie.

— Spójrz Jerzy, w tym kierunku, w parę godzin można dopłynąć statkiem do jednej z wysp tam położonych. — Jersey, lub Guernesey. Te wyspy, to już Anglja. Pamiętaj, że sir Clifford jest Anglikiem. Ów Bird pochodzi z Australji, zatem obaj mogą się bez formalności dostać na teren Wielkiej Brytanji. A wtedy nasze nakazy aresztowania mają wartość makulatury.

Z niewielkiego wzniesienia terenowego widzimy jako tako posiadłość sir Clifforda. Zapada zmierzch. Ześlizgujemy się, aż nad powierzchnię wody i tam, lgnąc do skały, czepiając się krzaków, posuwamy się w stronę interesującego nas terenu.

— Już chyba jesteśmy na miejscu — odzywam się wreszcie, sapiąc. Wyłazimy na górę, by natychmiast schować się zpowrotem. O kilkadziesiąt kroków od nas, sir James rozprawia z jakimś starszym jegomościem, który go słucha z wielkim szacunkiem. Sądząc z jego ubrania i zachowania się, jest to prawdopodobnie dozorca majątku. Ruszają naraz z miejsca i wolno zbliżają się ku nam, rozprawiając. Szybko zesuwamy się niżej i rozglądamy się za jakąś kryjówką. Jerzy ciągnie mnie za rękaw.

D. c. n.

Kwiecień

12

ŚRODA

św. Juljusza pap.

Wsch. sł. g. 5·10 — Zach. sł. g. 18·53

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 12 kwietnia

Dzień ponury. Ogólna depresja, niechęć do pracy. Jednak dzień dzisiejszy jest świetny do interesów. Cokolwiek rozpoczniesz dziś wszystko Ci się uda.

Nawet kobieta, którą kochasz bez wzajemności, zwróci swe afekta ku Tobie. Dziś nie należy składać wizyt. Idź do teatru, kina, a broń Boże do domów prywatnych.

Nie zbliżaj się do kolejarzy, gdyż są dzisiaj pechowcami.

Epilog katastrofy kolejowej przed sądem apelacyjnym w Krakowie

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa o głośną swojego czasu katastrofę kolejową pociągu pospiesznego Bukareszt-Berlin z pociągiem posp. Nr. 5 zdążającym do Krakowa z Warszawy.

Oskarżeni podówczas Jan Duda, asesor, Jan Ochoński, pisarz, Henryk Socha, asystent i Jerzy Greiner, adjunkt, zostali wyrokiem sądu okr. karnego prócz Greinera skazani po 6 mies. więzienia. Oskarżeni od tego wyroku wnieśli apelację i wczoraj po przeprowadzonej rozprawie Sąd Apelacyjny podwyższył karę osk. Ochońskiemu z 6 mies. na 1 rok (karę tą na podstawie amnestji darowano), zaś osk. Dudzie i Sochę wyrok poprzedni zatwierdził.

Rozpr. przewodn. s. a. dr. Podobiński, bronili adw. dr. Woźniakowski i dr. Schönberg.

Rozprawy przed sądem wojskowym w Krakowie

Przed sądem wojskowym stanął w dniu wczorajszym osk. strzelec rezerwy St. Dubiela, któremu osk. zarzuca niesubordynację, a mianowicie niewykonanie rozkazu kaprala.

Po przewodzie sądowym skazano nieposłusznego żołnierza na łączną karę 3-ch miesięcy więzienia. Trybunałowi przewodniczył mjr. dr. Hausner, oskarżał prok. kpt. dr. Mojżyszek, bronił dr. Jakubowski.

* * *

Przed sądem wojskowym zasiadł w dniu wczorajszym Filip Wąsik z 5. p. s. k. oskarżony o markierowanie chcąc za wszelką cenę wydostać się z szeregów wojskowych.

Przy takiej manipulacji okazało się, że osk. Wąsik do ócz włożył sobie waseliny i tym sposobem dostał zapalenia spojówek. Lekarz poznał się na tym figlu markieranta i oddano sprawę do sądu.

Na wczorajszej rozprawie za ten czyn sąd skazał go na 6 mies. więzienia.

Rozpr. przewodn. k. s. mjr. Hausner osk. kpt. dr. Mojrzyszek, bronił adw. dr. Jakubowski.

Sensacyjny proces Kleczkowej

Proces przeciwko znanym aferzystom Goldfadenowi, Kleczkowej i Skonecznej odbędzie się 24 bm. w sądzie okręgowym w Cieszynie.

Kleczkowa oskarżona jest o popełnienie szeregu oszustw w 33 wypadkach. Goldfaden w 3-ch, Skoneczna zaś o to, że wyłudzała datki na rozmaite cele, zatrzymując je dla siebie.

Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Wielki proces wojskowy w Przemyślu

Olbrzymi materjał w głośnej aferze por. J. Gromatki i tow. będzie przedmiotem obszernego aktu oskarżenia przeciw szeregowi osób bezpośrednio lub pośrednio wmieszanych w sprawę nadużyć pieniężnych wspomnianego porucznika na obszarze Jarosławia. W grę wchodzą em. oficerowie, chorążowie i podoficerowie, którzy wkrótce staną przed trybunałem wojskowym.

KRONIKA KRAKOWA

Wpisy dzieci do Szkoły Powszechnej w Krakowie

Na mieście rozlepiono obwieszczenie przewodniczącego Rady szkolnej miejskiej dr. Marjana Cichockiego, insp. szk. m. Krakowa, przypominające o powszechnym obowiązku szkolnym. Podlegają mu od początku 1933/34 roku szkolnego wszystkie zamieszkałe w Krakowie dzieci w wieku od 7 do 14 lat tj. urodzone w 1920, 1921, 1922, 1923, 1924, 1925 i 1926 roku. Zapis do publicznych szkół powszechnych dzieci rocznika 1926 oraz pozostałych roczników tych, które do szkół nie uczęszczają, odbędzie się w dniach 11, 12 i 13 oraz 19 i 20 kwietnia br: Rodzice lub opiekunowie dzieci podlegających zapisowi do szkoły, jeżeli pragną zwolnić od obowiązku szkolnego lub odroczyć uczęszczanie do szkoły z powodu choroby fizycznej albo umysłowej, powinni wnieść do rady szkolnej miejskiej odpowiednie pisemne zgłoszenie z dołączeniem świadectwa lekarskiego do dnia 1 maja br. Rodzice dzieci podlegających zapisowi do szkoły, jeżeli pragną je kształcić prywatnie lub w domu, powinni wnieść do rady szkolnej miejskiej odpowiednie pisemne zgłoszenia do 20 bm. Przed zapisaniem dziecka do szkoły należy zgłosić się do rady szkolnej miejskiej (ul. Podzamcze 1) po kartę przydziału do szkoły. Biuro czynne od 8—15. Wszelkie zgłoszenia wniesione po terminie rozpatrywane nie będą, dzieci zostaną zapisane do szkół powszechnych. Musi być przedłożona metryka urodzenia wzgl. chrztu dziecka oraz świadectwo szczepienia ospy. Dla każdego dziecka jest miejsce w szkole.

Wpisy do szkoły dla głuchoniemych w Krakowie

Kierownictwo Szkoły i Internatu dla głuchoniemych w Krakowie, pl. Wolnica L. 1, podaje do wiadomości, że wpisy do szkoły od klasy I do VII na rok szkolny 1933/34 odbywać się będą od 11 kwietnia do 15 maja b. r. Do wpisów należy przedłożyć metrykę urodzin, świadectwo szczepienia ospy, oraz przedstawić dziecko, celem zbadania stopnia jego rozwoju umysłowego.

Ponieważ liczba miejsc w Internacie jest ograniczona, pożądanem jest, ażeby rodzice z prowincji w jaknajkrótszym czasie zgłosili się po informacje.

Zmuszał chłopców do nierządu

Wczoraj w Sądzie okr. w Warszawie w pokoju dla świadków zasiadła dziwna publiczność. Chłopcy w wieku od lat 9-ciu do 14 i ich rodzice.

Sprawa, dla której przybyli ci młodociani świadkowie, była niezwykle drastyczna, zwłaszcza dla p. Bolesława W., odpowiadającego z art. 203 K. K. za zmuszanie nieletnich chłopców do czynów nierządnych.

Sprawa znalazła się w Sądzie naskutek skargi rodziców jednego z chłopców, który zapamiętał sobie numer roweru starszego, bo 42-letniego pana, który często przyjeżdżał na rowerze na tereny kooperatywy „Zdobyczy Robotniczej“ i tam zwabiał nieletnich chłopców, zmuszając do czynów nierządnych.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Bolesław W. skazany został na 2 lata więzienia.

Bójka w rzeźni

Rzeźnia miejska w Przemyślu była wczoraj widownią awantury między rzeźnikami. Bracia S. i H. Fichtelberg pobili krwawo konkurenta L. Kastnera, tak, że policja była zmuszona interwenjować.

Które z gimnazjów krakowskich zostanie zwinięte?

W Krakowie rozszerzyły się pogłoski, jakoby zostało uchwalone przez odpowiednie władze zwinięcie w Krakowie od przyszłego roku szkolnego dwu gimnazjów, a mianowicie II. i IV.

Dr. Nowicki, kurator krak. Okr. Szk. zaprzeczył owym pogłoskom. Stwierdził on, że żadne z gimnazjów krakowskich nie zostanie zwinięte i że wogóle nigdy i nigdzie nie było mowy o czemś podobnem, nie wie więc nawet, skąd takie pogłoski mogły powstać.

Aresztowany za niebezpieczne pogróżki

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Terpica Edwarda, lat 39, bez zajęcia, zam. przy ul. Lenartowicza 14, za niebezpieczne groźby i awantury — występek z art. 250.

Pojedynek na noże

Wczoraj popołudniu na pl. Solskich we Lwowie doszło do krwawej rozprawy na noże między Rudolfem Wiśniewskim, liczącym lat 20, piekarzem, a Pinkasem Langweilem. Powodem bójki był spór o podział zysków, pochodzących z nieczystego źródła. W trakcie bójki obaj dobyli noży. Silniejszym okazał się Langweil, który pchnął dwukrotnie nożem w udo Wiśniewskiego, poczem rzucił się do ucieczki.

Wiśniewskiego Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu odwiozło do szpitala powszechnego. Langweila policja po kilkugodzinnych poszukiwaniach przytrzymała i odstawiła do aresztów.

Rozprawa o zniewolenie w Krakowie

Przed Sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie osk. Maciej Woźniak, lat 23, zam. Zabierzów 116, oskarżony o to, że w maju 1932 w Burowie napotkał Agatę Szymańską, która szła do lasu po patyki, odezwał się do niej „Jaga chodź“, a gdy ta udała się za nim w głąb lasu rzucił ją na ziemię i użył cielesnie, poczem wręczył jej za ten czyn 10 gr.

Na wczorajszej rozprawie do winy się nie przyznał, a sąd po przeprowadzonej rozprawie zwolnił osk. Woźniaka od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Pilarski, wotowali s. o. dr. Partyka-i Bobilewicz, osk. prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Lewartowski.

Budowa małych, tanich mieszkań.

Dnia 6 kwietnia br. odbyła się w Prezydjum miasta pod przewodnictwem Wiceprez. m. Ostrowskiego konferencja przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, Banku Gosp. Kraj. i Gminy m. Krakowa w sprawie akcji Rządu i Banku Gosp. Kraj. dla budowy małych, tanich mieszkań.

Po wyczerpującej dyskusji osiągnięto porozumienie tej treści, że na wspomniany cel odstąpi Gmina Skarbowi Państwa 3 pięknie położone kompleksy gruntowe przy ul. Królowej Jadwigi i w drodze do Woli Justowskiej oraz 1 kompleks przy ul. Lipowej o łącznej powierzchni 4 ha. 73 ar. 86 m. kw. w zamian za grunt państwowy przy ulicy Płaszowskiej.

Po zatwierdzeniu projektowanej zamiany przez przełożone władze gminne i państwowe, doniosła akcja budowlano-mieszkaniowa będzie mogła być urzeczywistniona w najbliższym czasie.

Obfity łup policji

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała: Bulkę Franciszka, lat 25, za niezapłacenie dorożkarzowi konnemu za jazdę.

Zwolińskiego Franciszka, lat 22, zam. Piekarska 14, Cyglera Hermana, lat 19, zam. Kupa 24, za kradzież pierzyny wart. 100 zł. na szkodę Tauby Lehrer, zam. Podbrzezie 4. Skradzioną pierzynę zwrócono poszkodowanej.

Wilczyńską Urszulę, lat 54, za kradzież 18 zł. z płaszcza Anny Gubatej.

Kosibę Wiktorję, lat 27, służącą, zam. Józefa Sarego 15, za kradzież obuwia i kombinacji wart. 50 zł. Helenie Syruczek.

Kliss Elżbietę, lat 24, za przywłaszczenie 500 zł. i zegarka złotego damskiego wart. 500 zł. na szkodę Nawrocznej Julji zam. ul. Czysta L. 19.

Gospodyni wybiła lokatorce oko w Krakowie

Wczoraj przed sądem Okr. karnym w Krakowie zasiadła na ławie oskarżonych Franciszka Kidowa l. 33, zam. przy ul. Syrokomli, oskarżona o to, że dn. 19. VII. 32 wywołała kłótnię o czynsz z sąsiadką Joanną Wilkową i w czasie tejże pobiła kijem po głowie Wilkową skutkiem czego prócz sińców na głowie spowodowała uszkodzenie i utratę prawego oka. Na wczorajszej rozprawie do winy się nie przyznaje a tłumaczy się tem że Wilkowa sama uderzyła się w oko. Biegły prof. dr. Jankowski zeznał po zbadaniu poszkodowanej Wilkowej że kalectwo to jest trwałe i na całe życie.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok mocą którego skazał osk. Kidową na 18 miesięcy c. więzienia bez zawieszenia i na odszkodowanie.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Pilarski, wotowali s. o. dr. Partyka i Bobilewicz osk. prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Gutfreund poszkodowaną zastępował adw. dr. Reiner.

Krwawa bójka w Dębnikach

Wczoraj o godz. 17.30 przy ul. Miedzianej w Dębnikach, wszczęli ze sobą kłótnię Idenc Tadeusz, lat 15 i Gross Anis, l. 17, zam. przy ul. Barakowej 7. W czasie tej sprzeczki Gross przebił nożem Idenca w lewy bok między żebrami. Idenc udał się sam na Pogotowie ratunkowe gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, poczem udał się do domu. Rana u Idenca nie jest groźna.

Kamienicznik hersztem szajki przemytników

Śląska straż graniczna zlikwidowała szajkę przemytników, na czele której stał konduktor kolejowy z Katowic i właściciel 3 piętrowej kamienicy, Józef Polaczek. Skonfiskowano u niego 55 kg. rodzynków i większą ilość zapalniczek. Do szajki należeli jeszcze: Jadwiga Polaczkowa, Robert Sągała, Antoni Oczkowski oraz Edward Kandzia.

Przy aresztowaniu Polaczek stawiał czynny opór, a następnie symulował warjata. Chwycił on swego kilkuletniego synka za nogi i wyrzucił przez okno parterowe na ulicę. Szajka była od dłuższego czasu czynna.

Narzeczona podejrzewa Stasia o zdradę?

Na tle procesu Gorgonowej wytworzyła się psychoza pisania listów. Mnóstwo listów również dostaje Staś Zaremba.

Przed kilkoma dniami otrzymał Staś kopertę, zaadresowaną „Stanisław Zaremba, sąd apelacyjny w Krakowie“. Chłopiec otworzył list, a tam są wyrzuty narzeczonej, która podejrzewa swego ukochanego o zdradę. Okazało się, że to chodziło o innego Zarembę w Krakowie.

B. urzędnik przewieziony do Kobierzyna

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane na III komisarjat P. P. w Krakowie, gdzie znajdował się Józef Serafin l. 28, b. urzędnik celny, zam. przy ul. Lenartowicza 14, który dostawszy ataku szału wszczął awanturę i został przez kogoś zraniony.

Lekarz pogotowia udzielił Serafinowi pomocy poczem został przewieziony do Kobierzyna.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Tak — a nie inaczej“

REPERTUAR KIN.

Adria: „Zew ciała“
Apollo: „Igrzyska Nerona“.
Atlantic: Jan Strauss król walca
Bagatela: „Rita Gorgonowa“
Dom żołnierza: „Dziewczę z północy“
Muzeum: „Tajemnicza wyspa“
Promień: „Bomby na Monte Carlo“
Słońce: „Śpiewające miasto“
Świt: „Błękitna Rapsodja“
Sztuka „Panienka i miljon“
Uciecha: „Igrzyska Nerona“
Wanda: „Podróż poślubna we troje“

RADJO

Środa dnia 12 kwietnia 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy oraz kom. meteor. z Warsz., 12.10 Koncert, 13.20 Kom. meteor. z Warsz., 15.10 Transm. z Warsz., 16.00 Płyty, 16.20 Transm. z Warsz., 18.20 Odczyt dla maturzystów z Warsz. 18.20 Krak. wiadomości bieżące, 18.25 Pieśni z Warsz., 18.45 Świetlica strzelecka, 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, kom., 20.00 Koncert z Poznania, 22.00 Feljeton z Warsz., 22.25 Muzyka z płyt., 21.55 Komunikaty z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 45 pod „Białym Orłem“, Łobzowska 6 apteka, Grzegórzecka 9 pod „Świętą Kingą“, Długa 4 pod „Złotym Lwem“. Krakowska 19 pod „Murzynem“,

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Pl. Zgody 18 „pod Orłem“.

Zaremba nie ma wątpliwości kto jest mordercą Lusi

W wychodzących w Warszawie „Nowinach Codziennych“ pojawił się ciekawy wywiad przedstawiciela tego pisma z arch. Zarembą, który, jak wiadomo, od pewnego czasu przebywa wraz ze Stasiem stale w Warszawie.

Arch. Zaremba m. in. na pytanie, o ile prawdziwe są doniesienia, że uniewinnienie Gorgonowej byłoby dla niego ciosem moralnym i materjalnym, oświadczył, że losy Gorgonowej na działalność jego biura nie mają najmniejszego wpływu. Że nietylko ujemne, ale raczej dodatnie są pod tym względem konsekwencje tego strasznego procesu.

W sprawie znalezienia wody w piwnicy willi brzuchowickiej arch. Zaremba powiedział, co następuje: Oświadczam kategorycznie, że piwnice zalano przed wizją lokalną rozmyślnie i mam konkretne podejrzenie co do sprawcy tego czynu. Za dużo się kręci niepowołanych obrońców dokoła tego procesu, a nie oskarżam, ani nie bronię. Wyrok wyda sąd. W mojem głębokiem przeświadczeniu **nie ma wątpliwości co do tego, kto jest mordercą mego dziecka**, ale kategorycznie muszę się przeciwstawić tym jednostkom, które ważą się zakłócić powagę sali sądowej, gdzie rozstrzygają się losy winy tej wstrząsającej zbrodni.

Bójka przy Alei Mickiewicza w Krakowie

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj na Aleję Mickiewicza, gdzie powracający z libacji dwaj robotnicy, a to Tadeusz Figuła lat 33, zam. przy ul. Mazowieckiej 12, oraz Ferdynand Zwoliński lat 54, zam. przy ul. Emaus 8, będąc w stanie nietrzeźwym pobili się.

Obu po zaopatrzeniu na pogotowiu ratunkowem odstawiono pod „Telegraf“

30 zabitych 45 rannych w katastrofie kolejowej

Jak z Bogoty donoszą, wydarzyła się wczoraj w Kolumbji wielka katastrofa kolejowa. W górach w pobliżu miasta Tunja wykolei się na zakręcie pociąg osobowy i runął w głęboką przepaść.

Dotąd wydobyto z pod gruzów 30 zabitych i 45 ciężko rannych. Ostateczna liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 5.— wraz z odnoszeniem do domu.

Gospodarz, redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.